

jego przyjaciel, napróżno oddechem swoim usiłował rozgrzać zziębłe nogi żebraka, który o nic nie prosił, tylko błagalnym wyrazem oczu spojrzął na wchodzącą do kościoła Żytę. W tej chwili dziewczyna zapomniała o wszystkim i przyszyły jej tylko na pamięć słowa Zbawiciela: „Byłem nagi, a przyodzieliście mnie”.

„Próżna ozdobo, niepożyteczny skarbie dla ubogiej służącej, wola do siebie w duszy, zrywając płaszcz ze swych ramion, idź ogrzać zziębłe członki Chrystusa! Ale... co się stanie z rozkazem Fatinelli'ego i ze złożoną obietnicą posłuszeństwa?... W sercu rozpoczyna się straszna walka: chciałaby miłosierdzie okazać, ale powstrzymuje ją wyraźna wola pana, a wszak posłuszeństwo jest wielką zasługą. Naciąga więc znowu płaszcz i ze smutkiem wchodzi do świątyni, żeby tam ukryć i ukoić swoją boleść.

Ale po krótkiej, a gorącej modlitwie, wraca znowu do kruchty: „O wizerunku cierpiącego Chrystusa, mówi do ubogiego, węz z niegodnych rąk moich ten kosztowny płaszcz, jest on własnością potężnego obywatela Fatinelli'ego, który mi powierzył pieczę nad nim, a ja przyrzekłam mu go odnieść. Noc taka mroźna, a nabożeństwo przeciągnie się może do rana, do tej chwili przeto korzystaj z tego płaszcza, rozgrzej się, ja zaś, wychodząc z kościoła, zabiorę go napowrót”.

Zaczęła się jutrznia, potem wyszła Msza uroczysta, zwana Pasterką. O jakież to piękne nabożeństwo o tej porze, w nocy!

Biedna służąca łączy modlitwy swoje z modlitwą kapłana, odprawiającego Najświętszą Ofiarę, śpiewa pieśni święte z tłumem wiernych, przyjmuje do serca swego Boga, który zstąpił do stajenki — i zapomina o wszystkim, co ją otacza. Dusza świętej wyrwa się z kruchej powłoki... Jest jakby przeniesiona do Betleemu. Widzi ubogą stajenkę, jej walące się mury, wrota zmurszałe... Tam, w ciemnym kącie stoi ubożuchny prosty żłób, skromna kolebka Bożej Dzieciny. Józef i Marja oczekują w zachwycie godziny uroczystej, kiedy Aniołowie powiedzą pasterkom: „Dzisiaj Dzieciątko się wam narodziło”. Nakoniec Słowo staje się Ciałem. św. Józef tuli je do piersi i składa na garście siana. Najświętsza Dziewica zdejmując zasłonę z głowy i robi z niej pieluszki dla Bożej Dzieciny. Wół i osioł zginają kolana przed swoim Panem, zanim Go zaczną oddechem swoim rozgrzewać. Chóry Aniołów oddają cześć Nowonarodzonemu, pastuszkowie, uwiadomieni przez wysłańców niebieskich przynoszą Mu skromne dary swoje, a medrey, idąc za gwiazdą, składają bogate upominki.

Żyta w słodkim zachwycie podziwiała ten wzruszający obraz i rozkoszne widzenie przeciąga się dla niej do rana.

Już zaczęło świtać w uroczystość Narodzenia Pańskiego, gdy dusza jej wrocila na ziemię. Nabożeństwo oddawna się skończyło, świece na oltarzu były zgaszzone, kolendy ustaly, a nawy kościoła były puste. Jedynie zapach kadzidła napełniał jeszcze przybytek Boży i przypominał, że tu spełniona została Najświętsza Ofiara.

Żyta wychodzi pospiesznie z kościoła, szuka wzrokiem siwobrodego starca, któremu płaszcz Fatinelli'ego powierzyła, ale przysiónek kościoła pusty. Szuka go jednak wszędzie, wraca do kościoła, zapytuje milczących naw, rozgląda się po obszernej świątyni, — echo tylko jej odpowiada. Nie śmie obwiniać ubogiego o nieuczynność, ale wyrzuca sobie złamanie obietnicy i długą modlitwę w kościele. Nie wie, jak się pokazać swemu panu bez płaszcza.

„O Boże, w żłóbku leżący, przybądź mi z pomocą! Ty, który w czasie zimowym kazałeś zakwitnąć różom w moim fartuchu, który dla moich ubogich odnowiłeś cud kananejski, w spichrzach mego pana rozmnażając zapasy, który przysłałeś Aniołów, by zarobili na chleb, gdy zapominała się przy Tobie, — o Boże, w żłóbku leżący, przybądź mi i teraz z pomocą!”

Tak wzdychając i jęcząc, doszła do pałacu. Fatinelli stał na tem samem miejscu, gdzie wczoraj wieczór dał jej swój płaszcz kosztowny.

Dreżona wyrzutami sumienia, przejęta smutkiem i obawą, obwinia się w pokorze, płacze, błaga swego chlebowawcę w Imieniu tego Boga, który pokój na świat przyniósł. Ale nic nie jest w możności ułagodzić gniewu Fatinelli'ego, który chce natychmiast wydaląć ją ze swego domu.